№ 154. Kraków 10 Lipca — Piątek. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

N.-Sącz. (Ryn...

...z ostatnim dniem każdego miesiąca.

...a na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
...	złr. 16	rocznie	złr. 20
...	„ 8	półrocznie	„ 10
...	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi *Czasu*.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 9 lipca.

Pomimo wszelkich napominań, ciągłych usiłowań prasy urzędowéj, opozycya zwyciężyła na ostatnich wyborach w Paryżu. We wszystkich trzech okręgach wybrano kandydatów opozycyjnych, chociaż zdaje się być rzeczą niezawodną, że jeden z nich jenerał Cavaignac, podobnie jak wybrani pierwej pp. Goudchaux i Carnot, nie złoży przysięgi, co się zaś tyczy dwóch drugich pp. Ollivier i Darimon, tych dalsze postępowanie jest niepewne.

Wybory paryskie z 5 lipca nie nadwerężają ogromnéj większości jaką rząd we Francyi otrzymał, ale już przez to samo, że w obec téj większości zostały dokonane, nabywają wielkiego znaczenia jako protestacya, jako skazówka usposobienia umysłów w Paryżu, jako dowód nakoniec pewnej organizacyi opozycyjnej w stolicy. Głosy które się były rozbiły za pierwszem wotowaniem z powodu podwójnej listy kandydatów opozycyjnych, połączyły się i przeniosły na te same osoby, skoro lista była tylko jedna. Widoczny tu rozkaz i posłuszeństwo, widoczna także chęć manifestacyi, bo wyborem trzech, a razem pięciu kandydatów opozycyjnych w Paryżu, ludność paryska pochlebiać sobie nie mogła, aby zmienić miała kierunek Ciała prawodawczego, a nawet wywrzeć wpływ przeważny na postępowanie rządu. Szło więc tylko o manifestacyą, która o ile wnosić wolno, nie skończy się na samych wyborach.

Jeżeli bowiem według wszelkiego podobieństwa kandydaci przez opozycyę wybrani nie złożą przysięgi jakiej konstytucya cesarska wymaga od deputowanych, nowe wybory nastąpić muszą. Rząd w prawdziwym znajdzie się kłopocie jeżeli zechce uniknąć agitacyi. Na dziesięć okręgów wyborczych, z których Paryż się składa, pięć to jest połowa należy stanowczo do opozycyi. W tych okręgach zwołane nowe wybory mogą dać znów taki sam wypadek, to jest mogą wysłać albo tych samych kandydatów, albo innych, którzy znowu odmówią przysięgi. To już zupełnie zakrawa na agitacyą, zawsze w Paryżu niebezpieczną.

Wypowiedzieliśmy dawniéj zdanie nasze, iż rząd miał w ręku sposoby uniknienia takowej agitacyi, a najprostszym i najkrótszym sposobem zdawał nam się być ten, aby położyć za warunek kandydatury, nietylko złożenie bulletynu własnoręcznie podpisanego przez kandydata na dowód, że kandydaturę przyjmuje, ale oraz aby na owym bulletynie było własnoręczne oświadczenie kandydata, że w razie gdyby był wybrany na deputowanego, złoży przepisaną przez konstytucyę przysięgę. Warunek ten byłby usunął kandydatury takie jak jenerała Cavaignaca, pp. Goudchaux i Carnot, bo samo to oświadczenie było by abdykacyą stanowiska jakie zajmują; byłby także usunął wiele innych kandydatur, któreby takiego oświadczenia na niepewne uczynić nie chciały. Rząd otrzymałby przezto rękojmię, bo opozycya jak widać nie wzdraga się bynajmniéj postawić takich kandydatów, o których jeżeli nie jest pewną to przynajmniéj się domyśla, że przysięgi nie złożą. Czy rząd francuski pochwyci ten środek, lub użyje innego; przesądzać nie można. To tylko pewna, że warunek takowy postawiony dzisiaj ma całkiem inne znaczenie jak gdyby był ogłoszony w okólniku ministra z 30go maja zwołującym wybory. Wówczas był on tylko rękojmią—dzisiaj jest bronią; wówczas był tylko tłómaczeniem ustawy wyborczéj — dziś jest nowem ukróceniem wolności wyborów; wówczas szedł na karb przezorności — dziś na karb doświadczenia; wówczas mógł wywołać nieukontentowanie—dziś stać się może powodem agitacyi.

Nie chcemy się tu zapuszczać w domysły, czy odmowa przysięgi w tych warunkach w jakich dzisiaj wypadły wybory, może się stać przedmiotem procesu. W r. 1852 jenerał Cavaignac i p. Carnot odmówili przysięgi, ale wówczas mogli powiedzieć, że mimowolnie zostali obrani, bo niepotrzeba było oświadczenia, że się przyjmuje kandydaturę. Tym razem nie służy im ta wymówka: podpisane bulletyny świadczą, że chcieli być kandydatami. Jak dalece w przyjęciu kandydatury leży obietnica dopełnienia warunków konstytucyą przepisanych? Czy wolno używać konstytucyjnego środka jakim są wybory, aby dojść do stanowiska na którem odmówić można będzie przysięgi na tęż konstytucyą? Czy takowa manifestacya, takowe postępowanie może ściągnąć proces i w jakich rozmiarach? rozstrzygnięcie tych pytań nie do nas należy. Zawsze jednak, na pierwszy rzut oka osądzić łatwo, że takie procesa czysto-polityczne, których forma rządu podstawą, same już przez się są agitacyą, i jakikolwiek ich wypadek, nie idą na korzyść rządu ale opozycyi.

Dla tego też powtórzyć trzeba, że rezultat wyborów paryskich, chociaż liczebnie w obec cyfer które podaliśmy wczoraj, mało ma znaczenia, ważnem jest zawsze zjawiskiem i stawia bądź co bądź rząd francuski w trudnem położeniu zagrażającem niepokojem i świadczącém o nieprzychylnem usposobieniu umysłów w stolicy cesarstwa.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 7 lipca.

ω N. Pan oczekuje w Laxenburgu przybycia króla pruskiego, który spodziewanym tu jest jutro wieczorem. Nastąpiła również zmiana pierwotnego zamiaru co do mieszkania które król zajmie. J. K. Mość raczył przyjąć zaproszenie do pałacu letniego w Schönbrunn, gdzie mieszkają dostojni rodzice Cesarza i gdzie już przygotowane są dlań pokoje. Zawiadujący sprawami poselstwa pruskiego bar. Flemming wyjechał na spotkanie króla do granicy. W dworcu kolei żelaznéj północnéj oczekiwać będą jutro króla arcyks. Wilhelm i książę Karol Lichtenstein. Jak długo król zabawi na tutejszym dworze niewiadomo.

Dzienniki wspomniały o trudnościach które miały być powodem dla bar. Bruck do oświadczenia, iż gotów jest ustąpić. Wiadomość ta jest o tyle prawdziwą o ile jakem doniósł minister finansów sprzeciwia się ciągle powiększeniu pewnych nadzwyczajnych wydatków i nalega na zmniejszenie budżetu regularnego. Lecz tak N. Pan jak i całe ministeryum czują, że postępowanie ministra tego publicznem zaufaniem otoczonego, dąży niezachwianie do wyprowadzenia Austryi z tych trudności finansowych z któremi dotąd walczyć musiała, i że opiera się na widocznych potrzebach i jasnych rachunkach. W dyskusyi o któréj nadmieniły dzienniki, bar. Bruck zjednał temu przekonaniu nowe i silne rękojmie.

Podróż księcia Petrulli posła neapolitańskiego do Paryża, dała słuszny opinii publicznéj powód do mniemania, że byłaby to najwłaściwsza chwila dla rządu królestwa Obojga Sycylii do rozpoczęcia na nowo pojednawczych kroków, których ostatnia interwencya dworu pruskiego niezdołała pomyślnym uwieńczyć skutkiem. Lecz bliższe wiadomości z Neapolu donoszą, że rząd króla chce pozostać w oczekiwaniu. Ks. Petrulla, który od początku sporu przemawiał nie za koncesyami, lecz za potrzebnemi w kraju ulepszeniami, i który ma zaufanie swego monarchy, i odpowiednie swéj otwartości w świecie politycznym poważanie; odpowiedziałby bezwątpienia najlepiéj, polityce pojednania, gdyby otrzymał stósowne do tego rozkazy. Hr. Walewski przyjął go uprzejmie w Paryżu i oświadczył się z gotowością przedstawienia go Cesarzowi, gdyby chciał udać się z nim do Plombières. W Hanowerze ks. Petrulla widział się na kolei żelaznéj z księciem Gorczakowem i miał zaszczyt złożyć swe uszanowanie Cesarzowi rosyjskiemu. Z Paryża zamierza się on udać do Belgii i przybędzie tu około 26go t. m.

Berlin 7 lipca.

† W skutku podróży króla do Wiednia, powrót jego do Berlina nastąpi dopiero 13go b. m. W trzy dni później powróci tu także z Londynu młody książę Fryderyk Wilhelm. Cesarzowa rosyjska matka przybędzie 21go b. m. i zatrzyma się aż do przybycia Cesarstwa rosyjskich, znajdujących się w téj chwili u wód w Kissingen. Cała familia królewska będzie wtedy zebrana w Poczdamie. Dzień 19 bm. jest rocznicą śmierci królowéj Ludwiki, matki królewskiéj, i będzie równie jak dzień 7 czerwca, rocznica śmierci ojca królewskiego, żałobnie obchodzony w Charlottenburgu, Berlinie i Poczdamie. Na obchód ślubu księcia Fryderyka Wilhelma z księżniczką angielską, czynią się już teraz różne przygotowania. Na przedstawienie teatralne obrano operę Spontiniego „Nurmahal“, do któréj robią nowe bardzo wystawne dekoracye. Miasto przygotowuje z swéj strony wielką galę. Nie wiadomo tylko, w jakim się takowa ma odbyć gmachu. Berlin nie ma odpowiedniego wielkości i zamożności swojéj ratusza. Prywatne lokale nie wystarczają, a w lokalu Krolla dać podobnego festynu jakoś nie wypada. Przebudowanie pałacu przeznaczonego na mieszkanie dla nowożeńców, idzie z pośpiechem. Mury skończone i dach położony. Więcéj pracy wymagać będzie zewnętrzne odrobienie i urządzenie wewnętrzne. Budowę prowadzi architekt Strack. Książę sam ilekroć przybędzie do Berlina, zajmuje się wszystkiemi szczegółami wewnętrznego urządzenia. Zachodzi jednak jeszcze wątpliwość, czy wszystko będzie na miesiąc styczeń gotowe. W przeciwnym razie młoda para mieszkałaby tymczasowo w zamku królewskim. Zamek ten zaczęto także odświeżać. *Czas* nadał mu ciemny poważny widok. *Wątpię*, aby w tym względzie zyskał na *odświeżeniu*. Rusztowanie bardzo przemyślnie urządzono. Nie wystawiono go na około całego zamku, coby było bardzo wiele kosztowało, ale tylko przy jednéj części, nie dłuższe jak na 20 kroków i wzniesiono je na wózkach żelaznych, stojących na takichże szynach, będących kolejami. Po nich będzie można, wedle postępu pracy, rusztowanie daléj posuwać, jakby wieżę jaką.

Mówią, że z powodu zaślubin księcia Fryderyka Wilhelma, sejm ma być tą razą wcześniéj zwołany, w celu uchwalenia stósownego apanażu dla księcia. Czy to będzie sejm nadzwyczajny, po którym będzie późniéj zwołany zwyczajny, nie wiadomo. Nadzwyczajny może być zwołany w każdym czasie, zwyczajny w przeciągu czasu od listopada aż do lutego, wedle postanowienia przyjętego przez ostatnią legislaturę. Rząd ma podobno zamiar, wnieść do przyszłego sejmu nowe projekta finansowe. Pomiędzy nimi będzie projekt podwyższający podatek od wyrobu cukru z buraków. Projekt ten będzie w tych dniach przedmiotem narad pełnomocników Związku celnego, którzy się tu właśnie w tym celu zbierają. Podwyżka podatku ma wynosić 20%. Podatek ten wynosił dotąd w państwach Związku celnego 5 do 6 milionów talarów. Podwyżka projektowana powiększyłaby go o 1 milion, z którego prawie pół miliona przypadłoby na Prusy. Inny projekt ma mieć na względzie opodatkowanie tytoniu. Rząd sam oznajmił był w przeszłym sejmie, że się nad projektem podobnym zastanowi. W Niemczech jednak łatwiéj zniosą podatek na wszelkie produkta żywności, niż na tytoń.

Przybył i do nas Franciszek Bacherl, znany wierszokleta, bakalarz niemiecki z Pfaffenhofen w Bawaryi, ob-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

KILKA UWAG

o zawiązującém się

Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych WE LWOWIE.

Zamieściliśmy w Nrze 146 *Czasu* z 1go lipca b. r. artykuł *Dziennika Literackiego*, rzucający projekt, więcéj nawet niż projekt, do zaprowadzenia we Lwowie takiego samego Towarzystwa sztuk pięknych, jakie już od lat trzech istnieje i rozwija się w Krakowie; w którym to projekcie a raczéj uwiadomieniu o zawiązanym tamże Komitecie, wymienione są osoby jak: hr. Rusocki deputat stanów, Maszkowski i Reichan malarze, Laskowski Felicyan dyrektor Tow. kredytowego, Gnoiński Michał i Czajkowski Jan adwokaci. Skoro Komitet ten 200 akcyj rozprzeda, ma zwołać ogólne zgromadzenie i wybrać przez nie przezesa, wydział i dyrekcyę Towarzystwa. Krom téj różnicy: *Wyborów na dyrekcyę przez głosy zwołanych akcyonaryuszów*, reszta urządzeń a nawet statuta mają być słowo w słowo urządzeniom i statutom krakowskiego Towarzystwa Sztuk pięknych podobne.

Daléj, dla usprawiedliwienia tego przedsięwzięcia, powiada wyż pomieniony artykuł, że członkowie lwowskiego Komitetu niechcąc z razu przeszkadzać Towarzystwu krakowskiemu, „postanowili wyczekać“ póki się tamto nieustali; lecz teraz gdy się ustaliło i „ma byt zabezpieczony“, nadeszła więc pora utworzyć stowarzyszenie lwowskie, a to dla tego że, jak twierdzą: „Lwów jest i ludniejszém dwakroć miastem (niż Kraków) i ogniskiem daleko większéj i zamożniejszéj części kraju.“

Zastanawiając się nad całém tém zadaniem i nad motywami znaglającemi do przeprowadzenia go, nasuwa się mnóstwo uwag, które wprzód roztrząsnąć i rozważyć wypada, zanim będzie można pomysłowi przyklasnąć i uwierzyć, że sztuka stała się u nas tak gwałtowną potrzebą, i postęp jéj tak jest nagły, a tak nie obrachowany, iż kto wie gdy się lwowskiemu Towarzystwu powiedzie, czy dla „wykształcenia estetycznego“ znowu za parę lat nieodezwie się z chęcią zawiązania w swych murach *Kunstvereinu* Tarnopol, Tarnów, Przemyśl, Stanisławów, Zaleszczyki, Czerniowce i jeszcze daléj i daléj, aż do zupełnego nakrycia nas siecią *Kunstvereinów*. W tych nieprzewidzianych następstwach estetyczno-artystycznego postępu, przesadzilibyśmy i same niemal Niemcy.

Lecz usuńmy na bok czy najśmielsze, czy najskromniejsze przypuszczenia, a wejdźmy w rzeczywiste położenie, w jakiém się obecnie znajduje Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie.

Towarzystwo krakowskie licząc dziś około 1700 akcyonaryuszów z dwoma tysiącami akcyj, jeżeli wzrosło do téj siły, — która jeszcze nie jest tak imponująca, aby coś wielkiego i prawdziwie znaczącego dla sztuki krajowéj zrobić mogła — jeżeli tak wzrosło, to jedynie temu winno, że ustanowiwszy ajentów we wszystkich obwodach Galicyi, a zatém i tych, gdzie jak mówi artykuł: „Lwów jest ogniskiem“ — umieszczało swoje akcye pięcioreńskowe; czyli wyrażając się ściśléj: ze wszystkich części Galicyi ściągało fundusz na zakupno obrazów, na ryciny przeznaczone jako premia, na dzieło pomnikowéj treści i na tysiączne ekspensa przywiązane do wystawy.

Jak widzimy, ogół sumy, czyli roczny kapitał Towarzystwa, nieprzenosi 10,000 złr. — z tego połowa idzie na zakupno obrazów, jedna cząstka odkłada się na dzieło pomnikowéj treści, resztę pochłania premium i inne wydatki.

Ktokolwiek ma wyobrażenie, jakich nakładów potrzeba, aby cokolwiek godnego zdziałać w dziedzinie sztuk pięknych — wie bardzo dobrze, że tysiącem dukatów można tu owdzie podać rękę usiłującemu artyście, ale kraju niebogaci się jeszcze arcydziełami sztuki.

Ale i to pytanie usuńmy, aby bliżéj sam materyalny proces takiego Towarzystwa obejrzeć.

Otóż jak się rzekło, cała Galicya zdobywa się na 2000 pięcioreńskowych akcyj — liczba ta jest kulminacyjnym punktem, po za który nieprzechodzi nigdy w jakiemkolwiek przedsięwzięciu zbiorowem, co dałoby się udowodnić nawet i prenumeratą dzienników. Jakaż przyczyna? oto tylko ta, że w Galicyi dwa tysiące jest osób biorących udział we wszelkich rzecz publiczną obchodzących przedsiębiorstwach. Gdyby więc obok krakowskiego istniało jednocześnie i lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych, dwie są szanse: albo akcyonaryusze podzieliliby się na dwa „ogniska“ i oba *Kunstvereiny* miałyby po 1000 akcyonaryuszów — albo też i jedno i drugie miałoby po 2000, co naturalnie byłoby wybitnym i krzyczącym dowodem wielkiego zamiłowania sztuki, ogromnego pociągu do estetycznego wykształcenia i zamożności obywateli.

Sądzimy jednak, że ten wyżéj cytowany artykuł może z natchnienia Komitetu napisany, niebardzo zdaje się wierzyć w ów artystyczny *zapał* Galicyi, kiedy przewiduje mogące ztąd wyniknąć niebezpieczeństwa dla krakowskiego Towarzystwa, a nawet i dziś, kiedy się takowe ukonstytuowało i dość pomyślnie rzecz swą prowadzi, jeszcze niedowierza, i jakby w obawie, żeby nowy haracz pięcioreńskowy na kieszeń obywateli nałożony, niepopsuł planów, chce zaprowadzać pewien rodzaj artystycznéj demarkacyi, powiadając, że „Lwów jest ogniskiem daleko większéj i zamożniejszéj części kraju — że nakoniec Tow. przyjaciół sztuk pięknych jest jedném z potrzebniejszych dla Lwowa.“

Cóż więc leży w tém rozumowaniu? Oto brak przeświadczenia w gwałtowną potrzebę sztuki, kiedy wyraźną widać skłonność do podziału odejmującego Towarzystwu krakowskiemu połowę akcyonaryuszów; inaczéj bowiem, wierząc w oną potrzebę, wypadałoby przypuszczać, iż kto kupuje akcyę krakowskiego stowarzyszenia, nie będzie drugich pięciu reńskich na lwowskie żałował.

To niedowierzanie da się jednak bardzo usprawiedliwić — wiadomo bowiem z doświadczenia, że człowiek nielęka się nieprzewidzianych wydatków, ale drży kieszenią przed najmniejszą sumką zamieniającą się w stały podatek. Dorzucenie więc nowych pięciu reńskich na akcyę lwowską dla każdego, co jest akcyonaryuszem Towarzystwa wystawy krakowskiéj, zamieniłoby się w ciężar wcale niemiły, i wcale nieznośny, w obecnych zwłaszcza czasach, kiedy kraj musi ciągnąć się z grosza, aby potrzebniejszym celom podołał. Przypuszczamy więc

jeżdżający stolice państw niemieckich, w celu dania im poznać w publicznych odczytach poezyj swoich. Jeden z dziennników ogłosił przybycie jego wyrazami: *sauve qui peut.* W przyszły czwartek pierwsza prelekcya w lokalu Krolla. Jak w Wiedniu tak i tutaj nie zabraknie publiczności. Z saméj ciekawości pójdzie ona obaczyć wieszcza epoki materyalizmu. Pieczone gołąbki dla *Kladderadatscha* gąbki.

Pogoda zmienna i zdaje się, że dla pól bardzo korzystna, bo ciepłem i deszczem przeplatana. Ceny zboża znowu się nieco zniżyły. W niektórych stronach zaczęto sprzęt żyta.

Wiedeń 8go lipca. *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza patent cesarski z dnia 24go czerwca r. b. zaprowadzający z dnia 1go stycznia 1858 w Węgrzech, Horwacyi i Słowenii, Siedmiogrodzie, Serbii i Banacie temeskim ustawę leśną z 3go grudnia 1852, obowiązującą w innych krajach koronnych, a któréj celem szanowanie i pielęgnowanie lasów i gajów i obrona ich jako własności prywatnéj.

Taż gazeta zamieszcza następnie rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości z dnia 1go lipca r. b. obowiązujące wszystkie te kraje koronne, w których ustawa leśna z dnia 3go grudnia 1852 ma moc prawną, a tyczące się składania przysięgi przez osoby przyjmowane na leśniczych i strażników lasów i polowania. Osoby do tego stanu kwalifikacyę mające, poddać się muszą egzaminowi urzędowemu z leśnictwa, wykazać świadectwami dobrego sprawowania, wolne być od opilstwa, niepodejrzane o gry hazardowne, przemytnictwo, przekupstwo; w czem decydują najniższe instancye polityczne, które utrzymują kontrolę osób oddających się służbie leśniczych.

Gaz. wiedeńska zamieszcza również traktat zawarty w dniu 26 maja o Neufchatel, a ratyfikowany przez J. C. K. Ap. Mość w dniu 10 z. m. Traktat ten podaliśmy już w *Czasie* z d. 17go z. m. N. 135.

— Dziś wszystko przygotowane na przyjazd Króla pruskiego. Dwór cesarski przyjmować go będzie na perronie kolei północnéj, i tam się zbiorą naczelnicy wszystkich władz publicznych. Królowi towarzyszy fmp. bar. Kellner adjutant cesarski. J. C. W. arcyks. Ferdynand Maksymilian wyjedzie 18go do Brukseli. Kontrakt ślubny już spisany i temi dniami ratyfikowany został obustronnie.

— *O. D. Post*, która uchodzić pragnie za wyraz opinii rządowéj, wielką przywięzuje wagę do przyjazdu króla Imci pruskiego. *Cieszy się ona, że* wszystko w Europie tak dobrze idzie, *że* nieporozumienia wynikłe z wojny wschodniéj z wolna gasną, że widmo przymierza francusko-rosyjskiego, które tyle budziło trwogi, zbladło zupełnie, a Europa używać będzie w przyszłości słodkiego wywczasu — jeśli Austrya i Prusy zgodzą się w kwestych Księstw Naddunajskich i Nadederskich. Tak nad Dunajem jak nad Ederą chcą unii przeciwnéj widokom Niemiec, a pobyt Króla pruskiego na dworze cesarskim może być dowodem, że między obu rządami niemieckiemi panuje najlepsza przyjaźń i porozumienie, w obec których drobne i chwilowe różnice zdań nie mają żadnego stanowczego znaczenia. *O. D. Post* wnosi stąd, że zgodność opinii Austryi i Prus w sprawie księstw duńsko-niemieckich, powtórzy się także w sprawie Księstw Naddunajskich.

Królestwo Polskie.

W tym roku w ciągu lata przypadają wybory urzędników szlacheckich w gubernii kijowskiéj. Wybory te rozpocząć się jeszcze miały 12go czerwca i wówczas już zjechała się na nie szlachta do Kijowa, lecz w istocie dopiero 22go z. m. przystąpiono do wyborów. Zamieszczamy tu wyjątek z listu z Kijowa z 23go czerwca podanego w *Kronice Warszawskiéj* wspominający o tychże wyborach, i o kolei żelaznéj ukraińsko-odeskiéj. „O wyborach szlacheckich, które rozpoczęły się formalną przysięgą dnia 12go czerwca, nic jeszcze powiedzieć nie mogę dla wielu a wielu przyczyn, a najbardziéj dla téj, że właściwie mówiąc, wybory jeszcze się nie rozpoczęły. Wczoraj dopiero przystąpiono do obioru marszałków powiatowych, o skutku nic jeszcze nie wiem. Najbardziéj żywotną, jak już wam o tém pisałem, jest kwestya obioru urzędników do powiatowych jurysdykcyj.

W ciągu ubiegłych dni dziesięciu zajmowano się też bardzo żywo kategorycznem roztrząsaniem projektu o wiadoméj wam żelaznéj drodze, mającéj połączyć kraj nasz z morzem Czarnem, z zachodem Europy i środkiem Cesarstwa. Dotąd dwa tylko powiaty, a mianowicie Umański i Taraszczański, nie przychylają się do przyjęcia tego projektu (podanego przez jenerała Rzewuskiego, a o którym mówiliśmy już w dzienniku naszym P. R. Cz.); inne powiaty jednogłośnie go przyjęły, zwłaszcza, gdy projekt ten, po bliższém wyrozumieniu rzeczy, nie jest wcale obowiązującym dla każdego i gdy każdy pragnący brać udział w kompanii, nie tylko to przez pożyczkę w banku, ale przez kupienie sobie podług woli pewnéj liczby akcyj może uskutecznić. Co tu w tym względzie urzędowego nastąpi, doniosę wam niezwłocznie; dotąd wszystko jest jeszcze samą zgadaniną.“

Belgia.

Dzienniki brukselskie z dnia 6 b. m. zamieszczają list p. wicehrabiego Kerckhove ministra tureckiego do p. wicehr. Vilain ministra spraw zagranicznych, napisany w skutku wyjaśnień podanych przez *Monitora belgijskiego* w sprawie p. Blondeel Van Cuelenbroeck:

„Bruksela 5go lipca 1857.

„Panie wicehrabio: Z prawdziwém ubolewaniem odczytałem bezpośrednią komunikacyą jakiéj pan udzieliłeś mi za pośrednictwem *Monitora*, i nie mogę powstrzymać mego z téj przyczyny zdziwienia. W obec postępku W. Porty względnie ministra belgijskiego w Stambule, rząd belgijski miał zapewne prawo użyć odwetu względem mnie, szczególniéj jeżeli W. E. miałeś do mnie urazy, o których się dziś dowiaduję. Jednak rząd belgijski nie uczynił tego, uważając rzecz za dotyczącą jedynie osoby p. Blondeel. Pan sam panie wicehrabio powiedziałeś mi w dniu 22gim czerwca te słowa: „Co się stało w Stambule, nie stanie się w Brukseli.“ Dziś zmieniając system, zręcznym zwrotem i świeżem tłumaczeniem faktów starasz się pan zwalić na mnie odpowiedzialność. Raz jeszcze powtarzam, iż ubolewam nad tem co się dzieje, lecz ponieważ W. E. uważałeś za stósowne zamiast uniewinnienia postępowania swego ajenta, oskarżać mnie przed publicznością, uznasz pan zapewne jak się spodziewam za rzecz naturalną, że przed tym samym trybunałem w obronie mojéj wystąpię. Przyjmuję spór p. wicehrabio w warunkach jakie mi pan podajesz, publiczność nas rozsądzi. Wkrótce będę miał zaszczyt odpowiedzieć obszerniéj.

„Tymczasem racz p. wicehrabio przyjąć nowe zapewnienia mego wysokiego poważania.“

„(podp.) E. de Kerckhove.“

Włochy.

Corriere mercantile pisze w przedmiocie ruchów w Liwornie: Korespondencye z Liworna z d. 1go b. m. donoszą o ruchach zaszłych w d. 30 czerwca. Ludzie zbrojni napadli na główny odwach miasta, lecz zostali odparci. Takiż sam zamach wymierzony był przeciw innemu odwachowi lecz z niewiększym skutkiem. Wojsko zebrane na placu Voltone wytrzymało atak od strony ulic, i strzelano doń z okien kilku domów sąsiednich. Oddział żołnierzy uderzywszy na te domy zabrał kilka osób, które natychmiast rozstrzelane zostały. W téj saméj chwili w innych dzielnicach miasta kilku karabinierów pojedynczo zamordowano sztyletami. Liczą blisko 20 zabitych.

Rozruchy wszczęte w nocy z 30 czerwca na 1szy lipca trwały jeszcze przez cały dzień następny. W chwili odpłynięcia parowca „San Giorgio“ o godz. 4éj po południu ogień z ręcznéj broni trwał nieprzestannie. Wyjście z portu było zamknięte, miasto jakby żałobą okryte, sklepy pozamykane, a większa część zamożniejszych mieszkańców ratowała się ucieczką. Naoczny świadek powiada, że powstańców którzy opanować chcieli główny odwach było do 200. Po odparciu napadu dano na znak dwa strzały działowe i bramy miasta zostały zamknięte.

Opinione z 3go lipca mówi: Według wyjaśnień czerpanych z dobrego źródła takie miały zajść w Liwornie wydarzenia: Przed 3 dniami żołnierze przechadzający się spokojnie po ulicach napadnięci zostali przez młodych ludzi i nożami pozabijani. Nazajutrz garsztka uzbrojonych mieszczan rzuciła się na odwach i wymordowała straż. Żołnierze rozdrażnieni wczorajszym wypadkiem silnie odparli atakujących i kilku aresztowali, którzy natychmiast rozstrzelani zostali.

Gwardya artyleryi była w téj saméj chwili atakowaną, lecz atak nie lepiéj się powiódł od innych i wszyscy którzy popadli w ręce wojska, zostali rozstrzelani. Oddział wojska liniowego stojący na placu będąc rażony strzałami z okien domów opanował dom w którym znaleziono 10 osób, 3 z nich padło pod bagnetami, 7 zostało rozstrzelanych na placu. Oficer artyleryi napadnięty w środku ulicy pochwyciwszy jednego z burzycieli rzucił go na pastwę żołnierzom, którzy go rozstrzelali. Nazajutrz spokój zdawał się być przywróconym w mieście, lecz po uczynieniu kilku aresztowań rozruch powstał na nowo i sklepy pozamykano. Zapisujemy z boleścią te wypadki. Bezprawna walka wydana żołnierzom włoskim nie jest zaisto obiecującym początkiem do odzyskania niepodległości.

Ze wszystkich wiadomości zebranych razem wynikło, że stronnictwo czerwonych, opierając się na bezsilnych środkach, szeroki rozgałęziło spisek obejmujący całe Włochy, prócz prowincyj austryackich. Spisek ten spełzł na niczem, jak na niczem spełzną wszelkie usiłowania tego stronnictwa. Winszować sobie powinniśmy, że władza przezorna potrafiła ocalić porządek publiczny.

Z Paryża piszą pod d. 4 lipca do *Gazety Kolońskiéj*: Ostatnie urzędowe wiadomości z Neapolu dochodzą do 3go b. m. Miasto samo było spokojne, w intendencyi neapolitańskiéj zaszły jednak rozruchy, które szybko utłumione zostały. Powstanie czyli raczéj napad powstańców na okolicę Sapri, według doniesień telegraficznych zupełnie już uśmierzono. Banda powstańców przy ostatniem spotkaniu z wojskiem, prawie do szczętu została rozbitą. Liczy ona w poległych do 100, a w rannych 30 ludzi. Ostatnie urzędowe depesze z Genui donoszą, że w warowni „Diamante“ dwóch hersztów zaburzenia ujęto. W Liwornie także zupełny pokój panował. Ostatnie doniesienia wspominają jednak o ciągłych rewizyach po domach. Mówią że zabraną także została drukowana odezwa, z któréj się pokazuje, że potrójny zamach powstańczy na rozkaz Mazziniego wykonany został. O wypadkach w Sapri nie ma jeszcze szczegółowych wiadomości. Wojsko wysłano do Kalabryi.

Korespondencya w *Courrier de Paris* z Neapolu pod dniem 30 czerwca, mówi także o przygotowaniach wojskowych. Według niéj w skutku rozkazu telegrafem w 28 z. m. przysłanego z Gaety, fregaty „Ruggiero“ i „Veloce“ postawione zostały w stanie obronnym i odeszły jeszcze w tymże samym dniu do Gaety dla odebrania tamże rozkazów królewskich. Dwie inne fregaty „Roberti“ i „Viscardo“ również przybrały postać wojenną i wraz z innymi jeszcze okrętami odpłynęły do Gaety.

— Niektóre miasta państwa kościelnego korzystając z obecności Papieża, podały wprost do niego petycye licznemi podpisami opatrzone, lub takowe wystosowały za pośrednictwem władz. Jednę z takich petycyj podają dzienniki. Jest to podanie mieszkańców Rawenny do swego gonfaloniere i brzmi:

„Kiedy Ojciec św. powziął zamiar zwiedzenia prowincyj swojego państwa, nikt nie wątpił, że do podróży téj skłoniła go osobliwie jego miłość ku poddanym i troskliwość i że szlachetny cel onéj przyniesie rzeczywiste polepszenie losu poddanych. W tem przekonaniu sądzimy, że nie ubliżymy majestatowi monarchy, dozwalając mu czytać w sercach naszych i wyrażając mu życzenia nasze; owszem sądzimy, że damy mu dowód niewątpliwy zaufania, jakie pokładamy w jego zamiarach i w jego zamiłowaniu dobra, którem serce jego ojcowskie jest przejęte. Wewnętrzny stan tych prowincyj nie jest bynajmniéj zadowalniającym, a nawet oko tego, który rządzi, nie może nie widzieć niezgodności jaka panuje między dążeniami rządów a uczciwemi i wolnomyślnemi usiłowaniami ludów, będącemi rękojmią postępu i obyczajów. Wielkiemi są nadużycia popełniane w imieniu panującego, prawodawstwo jest niedokładne, żywioły kościelne przemagają, a samowolne rozporządzenia fałszują i niweczą ducha dobrych praw, jak tego dowodzi prawo z roku 1850 o utworzeniu rad miejskich, które nigdy w wykonanie wprowadzonem nie zostało.

Mądre i wolnomyślne reformy zabezpieczone od wszelakiego przekręcania i ograniczania, są zdaniem naszem jedynym skutecznym środkiem dla zatarcia podobnego złego; wysokiéj zaś i przychylnéj roztropności Ojca św. łatwą będzie rzeczą rozróżnić, jakich wypadnie użyć środków z wielkiéj liczby tych które dla dobra publicznego są możebne.

Sądząc, że W. Ekscelencya przekonanym jesteś zupełnie, iż dla tych życzeń właściwa jest pora, i że będziesz łaskaw przedłożyć je panującemu i poprzeć nas, pozostajemy z poważaniem.“

Drugi adres jaki znajdujemy w dziennikach brukselskich, pochodzi od mieszkańców Bononii i wystosowany jest to senatora tego miasta.

„Przy sposobności szczęśliwego przybycia Ojca ś. do naszego miasta, podpisani obywatele mniemają mieć prawo zgłoszenia się do W. Ekscelencyi jako pierwszego z pośród tych obywateli i wyrażenia Mu otwarcie swoich uczuć; czynią to, wiedząc że stosują się do ogólnych życzeń gotowych może do wystąpienia i mniemając, że uszanowanie względem panującego pozwala na to, a zaufanie ku Ojcu wiernych wymaga tego. Gdyby rada miejska była w téj chwili zebraną, nie można wątpić, że byłaby umocowała Waszą Ekscelencyę do złożenia Ojcu św. uczuć powszechnéj czci, a zarazem byłaby prosiła, abyś W. Ekscelencya cierpienia nasze przedłożył, w nadziei, że potężna i dobroczynna ręka jego przyniesie ulgę i z własnéj mocy nowéj doda trwałości publicznemu porządkowi. Gdy zabranie to nie przyszło do skutku, podpisani zanoszą niniejszą prośbę. W pośród hołdu ludu, objawów poważania i czci, szczery i przywiązany głos W. E. zanoszący prośbę z zaufaniem, nie będzie wydawał się rażącym. Oby Jego Świątobliwość, który pragnął zawsze poznać stan swoich poddanych i który z serca pragnie wszystko dobre dla nich wyświadczać, ujrzał i rozpoznał za pośrednictwem W. Eksc. prawdziwy stan téj ważnéj części państwa swego. Byłoby to zaprawdę największem nieszczęściem, gdyby kraj po uroczystości objazdu monarchy i pobytem jego udarowany, pozostał nadal w smutnem niezadowoleniu i gdyby po tem spiesznem zabłyśnieniu radości nastąpić miały długi smutek i zgubne odczarowanie. Prosimy przyjąć zapewnienie itd.“

— Donosiliśmy już o zawarciu nowego konkordatu między Rzymem a Neapolem. *Giorn. d. reg. d. due Sicilie* z d. 26 czerwca zamieszcza ośm nowych dekretów królewskich, tyczących się spraw kościelnych, i ogłoszenie to poprzedza następującemi słowy:

„JKMść, któremu leży przedewszystkiem na sercu, szanowanie religii i jéj sług, wydał niedawno rozmaite najwyższe postanowienia tyczące się osób i rzeczy duchownych, aby cześć duchowieństwa w mieszkańcach podnieść.“

Następnie zamieszczone są owe dekreta, których treść następująca: Pierwszy mówi, że niepotrzeba zezwolenia królewskiego do prawomocności zapisów lub nadań kościołowi, korporacyom kościelnym lub duchownym fundacyom; tam tylko, gdzie następuje zrzeczenie się dziedzictwa na rzecz duchowną, potrzeba potwierdzenia królewskiego. Drugi dekret reguluje kupno i sprzedaż majątków kościelnych i

---

linię demarkacyjną dwóch „ognisk“, cóż ztąd wyniknie, jeżeli wschodnia Galicya ograniczy się na lwowskich, zachodnia na krakowskich akcyach? Oto, owa kulminacyjna suma 2000, rozpadnie się na dwie mniéj więcéj równe połowy, czyli: każde z tych towarzystw będzie miało co rok 5000 złr. do dyspozycyi.

Jest to tak mizerna kwota, że ani się artystom wiele dopomoże, ani premium będzie osobliwe — zwłaszcza, gdy przyjdzie wzgląd większych nierównie wydatków transportowych dla Lwowa, niemającego jeszcze ułatwionéj komunikacyi z głównemi stolicami — artystycznego ruchu.

Zapewne wieleby rachować można na szczodrobliwość właścicieli bogatszej części Galicyi, gdyby chodziło o jednorazowy datek, lecz i najmajętniejszy nierad obciążać się wielką obowiązkową sumą.

Nietyle więc liczyć tu potrzeba na chwilowy zapał do nowości, ile na wieloletnie wytrwanie w regularnem opłacaniu pięcioreńskowéj akcyi; a szczególniej zwrócić należy uwagę na ogólną summę nałożoną na kraj. — Dotąd summa ta przedstawiała cyfrę 10,000 złr. ciążącą właściwie na pewnéj tylko oświeceńszej klasie ludności, która ponosić ma mnóstwo zobowiązań się obywatelskich, jak: szkoły rolnicze, kościoły spalone, dobroczynne zakłady, dom Tow. naukowego i innych co niemiara; nałożenie więc nowych 10,000 złr. na tę klasę publicznemi ofiarami tak opodatkowaną, może dać wątpliwy tylko rezultat, i przyprawić tak jedno, jak drugie towarzystwo o zgubę, a przynajmniej obydwa te kunstvereiny postawić na téj stopie mierności, co to ani szkodzi, ani pomaga, ale bezowocnie wegetuje.

Zawsze należy baczenie mieć na to, jakie są zasoby kraju i do jakiego punktu znieść może włożony na siebie ciężar.

Zawsze przenosić potrzeba jakość nad ilość — lepsze jedno dobrze zorganizowane, umiejętnie kierowane, zamożne w środki Towarzystwo sztuk pięknych, niż kilka takich stowarzyszeń któreby zaprowadzając pomiędzy sobą śmieszną rywalizacyę i śmieszniejszą demarkacyę, wzajemne stawiały sobie szranki i zamiast pomagać rozwinięciu się krajowéj sztuki, jeszcze ją niżej ściągały, aż tam, gdzie sztuka przestaje być sztuką, a jest tylko rzemiosłem lub spekulacyą handlową.

Na te uwagi uprzedzamy zarzut, jaki ze strony założycieli Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie, słusznie spotkać nas może, a zarzut ten mógłby być téj treści: Cóż nam z tego, że Kraków ma wystawę, kiedy Lwów jéj niema, a przeto niewpływa na kształcenie estetyczne swoich i okolicznych mieszkańców, o co mu najwięcej idzie.

Silne to motywum, któremu przyznajemy całą słuszność, niedałoby się jednak osiągnąć temi środkami jakie wskazane były, a raczéj napomknięte w przytoczonym z góry artykule; a to z następnych powodów: że Lwów niema jeszcze łatwych dróg komunikacyjnych, z trudnością więc dostawać będzie nadsyłki obrazów, że zastęp miejscowych malarzy, wcale nie liczny, sam jeden nie zapełni wystawy, że nakoniec, będzie się musiał ratować, więcej nawet niż Kraków, cudzoziemskiemi pracami, które jeśli przed obawą niedogodnych transportów nie cofną się, to z drugiej strony mocno wyczerpią fundusze Towarzystwa.

Te są względy bardzo prawdopodobne które niemogą rokować powodzenia lwowskiej wystawie, jeżeli podobnie jak krakowska zechce rok rocznie być otwartą.

Bliżéj obeznani z tem co się u nas dzieje, możemy praktyczniéj sądzić w téj materyi, posuwając naszą otwartość aż do tego wyznania, iż nawet dla tak pomyślnie położonego Krakowa, rokroczna wystawa da się policzyć do kategoryi zbytkowych potrzeb.

Zdaniem naszem tylko te miasta, gdzie są wielkie akademie malarskie, gdzie jest zbiegowisko artystów, tylko te miasta mogą potrzebować corocznych wystaw; dla innych, że tak powiem dyletanckich stolic choćby i stotysięcy mieszkańców liczyły, dość jedna wystawa na lat kilka.

W Niemczech Monachium, Drezno, Düsseldof, Berlin i kilka innych mają rok roczne wystawy, a na resztę znacznych nawet miast, ledwo co lat kilka koléj przychodzi.

Kraków ze swoją szkołą malarstwa i rzeźby i znaczną liczbą osiadłych malarzy niemoże powiedzieć sumiennie, aby co rok potrzebował wystawy, a jeszcze mniej Lwów powiedzieć to może. Podobnie jak co roczne expozycye bydła, dały w doświadczeniu bardzo niezadawalające wypadki, tak samo, przepraszając za porównanie, pośpiech artystów na coroczną wystawę nieda im wygotować żadnego dzieła, któremby poszczycić się warto.

Jednakowoż Lwów musi mieć swoją wystawę; Lwów miasto zamożnej prowincyi, Lwów tęskniący „do estetycznego ukształcenia się“ — Jakżeż tu odwrócić niepotrzebny rozdwój tak szkodliwy stowarzyszeniu sztuk pięknych w Krakowie, więcéj niż wystarczającem na całą Galicyę? Jakżeż pogodzić interes Lwowa, z interesem istniejącéj już i zorganizowanéj instytucyi, pożytek sztuki z możnością kraju?

Zdaje się, że bez zasiania ducha rywalizacyi między akcyonaryuszami, bez dodania nowego ciężaru na tych co tyle ciężarów ponoszą, a z widokami pomyślności dla sztuki i artystów, sprawa ta dałaby się najlepiej w ten sposób rozstrzygnąć: żeby Towarzystwo sztuk pięknych jednego roku urządzało wystawę w Krakowie a drugiego we Lwowie; lub jeżeliby Lwów koniecznie pragnął mieć osobne swoje stowarzyszenie, niechby w takim razie wystawa i w jedném i drugiem mieście odbywała się co dwa lata. Kombinacya ta ma tę dogodność, że kraj i artyści skorzystają z niéj rok rocznie, tylko ogniska pozostaną różne; że podwójnego ciężaru na jednę i te same osoby nieprzybywa, a fundusze stowarzyszenia tylko wzrosnąć mogą, gdy kolektorowie tak jednego jak drugiego Towarzystwa, z równą gorliwością i zobowiązaniem się pracować będą nad umieszczaniem akcyi i ściąganiem gotówki.

Pozwalamy sobie wskazać tę drogę, która o ile rozumiemy, może być łatwą w zastosowaniu praktycznem. Zapewne zawiązany Komitet Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie rozbierając przedmiot ten ściślej i z właściwego sobie stanowiska orzecze coś wyrozumowanego na pewnych zasadach doświadczenia i znajomości przedmiotu. Tymczasem powyższych kilka uwag wypływających z troskliwości naszej o byt téj instytucyi, która dość pomyślnie zaczęła się aklimatyzować u nas, oby posłużyły raczéj do uproszczenia, niż zagmatwania kwestyi, a najmniej do niepotrzebnych demarkacyi i rywalizacyi, co jeśli nie są gorszące, to w każdym razie szkodliwe.

funduszowych, tudzież wypożyczanie większych kapitałów albo dzierżawianie dóbr kościelnych; trzeci dozwala arcybiskupom neapolitańskim (wyjąwszy sycylijskich) zwoływać synody prowincyonalne za poprzedniém uwiadomieniem rządu o czasie zwołania, tudzież drukowania protokółów i postanowień synodalnych bez cenzury świeckiéj; 4ty tyczy się sędziów duchownych; 5ty egzekucyi sądowéj z tytułu przyrzeczeń danych na rzecz obrzędów kościelnych; 6ty egzekucyi świeckiéj z tytułu wyroków sądów duchownych; 7my kar na proboszczów za przekroczenie prawa o małżeństwie; i 8my prawa cenzury duchownéj. Prócz tych ośmiu, inne jeszcze dekreta regulują postępowanie sądowe w sprawach karnych przeciw osobom duchownym, oddają seminarya pod wyłączny zarząd duchowny, a szkoły pod nadzór biskupów. W końcu dziennik ten urzędowy zamieszcza adres dziękczynny duchowieństwa za prawa przyznane kościołowi.

Chiny.

Ostatnie wiadomości z Chin do 9go maja sięgające, streścić można następnie: Wojna i głód srożą się w środkowéj i południowéj części państwa, spór z Anglią jest ciągle w jednem położeniu, obie strony wstrzymywane wypadkami, nie działają zaczepnie lecz ograniczają się na obronie. Wzmiankując powyżéj o wojnie, mówimy o wojnie domowéj przy któréj spór z Anglią jest prawie niczem, o wojnie rozrywającéj Chiny od lat ośmiu, coraz więcéj się rozszerzającéj i zmieniającéj w bój śmiertelny przeciwko całemu pokoleniu mongolskiemu, które kiedyś ujarzmiło Chiny i do dziś dnia w nich panuje. Doniesienia o téj wojnie domowéj brzmią pomyślnie dla powstańców. Posuwają się oni coraz bardziéj ze środka państwa ku morzu, zagarniając ziemie i zdobywając miasta, a właśnie 10-tysięczny oddział powstańczy opanował miasto Kienhing leżące niedaleko portu Fuczau, jednego z pięciu portów otwartych europejczykom. Z tego powodu przestrach rozszerzył się w Fuczau, zamożni mieszkańcy opuszczali miasto z majątkiem, dobytkiem i rodzinami; lecz nagle oddział powstańców zwrócił się w inną stronę a nie na Fuczau. W prowincyi Kwantung, gdzie wielkorządzcą jest Yeh, panuje zupełny bezrząd zwiększający się jeszcze z powodu głodu, gdyż tłumy zgłodniałe wziąwszy oręż do ręki łupią i niszczą wszystko żelazem i ogniem. W prowincyi na południe Kantonu leżącéj, dwa plemiona chińskie różniące się nieco narzeczem i dotąd niezgodne, połączyły się i w tłumie 100,000 zbrojnych wynoszącym, ruszyły przeciwko stolicom powiatów Komung i Hoksan, zdobyły te stolice i całą okolicę zrabowały. Nie tylko wojna lecz i głód sroży się w rozmaitych prowincyach południowéj części kraju. Niedostatek ten i nędza nie są tylko miejscowe w pojedynczych miejscach i okręgach, ale powszechne w południowych Chinach i dochodzą do stopnia jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. Wiadomo, iż do odwiecznych prawideł rządu chińskiego należało mieć zawsze w wyznaczonych na to punktach napełnione ryżem magazyny, aby z takowych rozsprzedawać i rozdawać żywność w latach nieurodzaju. (Podobna instytucya magazynów, lecz lepsza bo nie magazynów rządowych ale gminnych, istnieje w Rosyi, gdzie każda gmina musi w latach urodzaju napełniać swój magazyn gminny, i mieć w nich zawsze oznaczoną przepisami a odpowiednią swéj ludności ilość zboża, by z takowego dawać zapomogi w latach nieurodzajnych. *Przyp. R. Cz.*). Lecz podczas bezrządu spowodowanego to przez wojnę to przez coraz większy upadek wszystkich instytucyj chińskich pod dynastyą mongolską, rząd nie wykonywał lub nie mógł wykonywać tego mądrego a odwiecznego rozporządzenia. Magazyny są próżne, zapasów żadnych niema a nieurodzaj był prawie powszechny, handel zaś i dowozy z północnych Chin i Kochinchiny przerwane są i upadły z powodu ciągłych zamieszek.

W północnych Chinach a szczególniéj w Szangaj porcie otwartym Europejczykom, spokój i porządek panuje, a związki i stosunki między Chińczykami a Europejczykami są zupełnie swobodne. Nakoniec donoszą, iż wielu księży rzymsko-katolickich udało się do Pekinu; między nimi jeden mający układać się z rządem chińskim w imieniu rządu francuskiego. Wiadomości te są zebrane z dzienników angielskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. Dowiadujemy się, że profesor Dietl poświęca tegoroczne ferye zbadaniu zdrojowisk pobliskich i krajowych. W tym celu wyjedzie ztąd w pierwszych dniach sierpnia do Ojcowa, Buska i Solca, a następnie zwiedzi źródła Karpackie: Szczawnicę, Bardyów, Rzegestów, Krynicę itd. aż do Iwonicza.

— *Gazeta W. Ks. Poznańskiego* zamieszcza ogłoszenie hr. Heliodora Skórzewskiego, iż nieznajoma osoba przysłała mu 200 złp. jako nagrodę za napisanie satyry przeciw grze w karty. Warunki dla współubiegających się o tę nagrodę są następujące: Satyra musi być napisana wierszem i zawierać najmniéj sto wierszy. Rękopism przesłany ma być na ręce jenerała Franciszka Morawskiego w Luboni pod Lesznem najpóźniéj do 31go grudnia r. b., a nagrodę wypłaci hr. Skórzewski autorowi satyry uznanéj przez jen. Fr. Morawskiego za najlepszą.

— D. 6 lipca w południe zgorzała w Poznaniu piekarnia królewska za murem cmentarza S. Maryi Magdaleny. Ratunek śpieszny zapobiegł dalszemu szerzeniu się ognia, tém niebezpieczniejszemu, że brakowało wody do gaszenia pożaru.

— Czytamy w dziennikach saskich wiadomość, że 15 letni Rudolf hr. Uruski (syn marszałka gubernii warszawskiéj) bawiący z nauczycielem swoim u wód w Schandau pod Droznem, wydalił się 30go czerwca z hotelu i zniknął. Ciało jego znaleziono w kilka dni późniéj w Elbie.

— Béranger, o którego śmierci w d. 4 b. m. doniosły już dzienniki, ma się nieco lepiéj, wszelako w późnym jego wieku nie można liczyć na zupełne wyzdrowienie. Natłok pytających o stan jego zdrowia był przed jego domem w Passy pod Paryżem tak wielki, że musiano postawić straż mocną i wzmocnić posterunki policyjne w całem Passy.

Wyszedł N. 25 Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera: 1) Skazówkę jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate przez C. J. Eisleben. — 2) Dziesięcioro przykazań bożych jako zasada w powołaniu człowieka każdém, a poszczególnie też w rolnictwie. — 3) O produkcyi mięsa i handlu bydłem tucznéм. — 4) Korespondencyą p. Tadeusza Muczkowskiego. — 5) Rozmaitości. — 6) Wiadomości handlowe i gospodarskie. — 7) Doniesienia.

SPRAWOZDANIA

z posiedzeń sądu karnego w Krakowie.

Samuel G., trafikant na Stradomiu, kilkakrotnie już przed sąd pociągany, rozwinął na żądanie prezesa dość ciekawą sprawę, toczącą się przez dwa dni tojest 26 i 27 czerwca następném zeznaniem:

„W listopadzie 1855 r. przywołał mnie do mieszkania swego Wacław M., którego znałem jako magazyniera przy kolei żelaznéj, i urzędnika, pod którego dozorem i kluczami, wszystkie były towary, i oświadczył mi, iż mu szwagier jego z Czech pakę towarów bławatnych przysłał w prezencie i pokazał mi na dowód list pisany przez szwagra. Niemając jednak czasu trudnić się osobiście sprzedażą tychże, prosił mnie, którego znał jako uczciwego człowieka, abym mu towar ten za nagrodą 8% wysprzedał. Przystałem na to, i pakę z magazynu Wacława M. odebrałem. W kilka dni potem, znowu mi Wacław M. mówił, iż mu druga paka z suknem nadeszła, którą mnie także do sprzedaży chce powierzyć. Nie mając żadnego powodu do niewiary i drugą pakę za pomocą Wacława M. i robotników wprost z wagonu na wóz mój wydobyłem i do domu zawiózłem. Towar z pierwszéj paki sam rozsprzedałem, z drugiéj zaś posłałem memu szwagrowi do Andrychowa, który tam ma handel sukienny. Wacławowi M. dałem à conto w przytomności mojéj żony raz 400 drugi raz 50 złr. m. k. W kilka tygodni późniéj, prosił mnie Wacław M. żebym szwagrowi napisał, aby towar ów potajemnie sprzedawał; zrobiłem jak chciał; miarkujęc wtedy jednakże, że w tém coś nieczystego zachodzi, miałem dać znać do policyi, lecz nim do tego czas upatrzyłem, przyaresztowano mnie, gdyż właściciel sukna poznał je u mego szwagra. Wysoki sądzie! mówił S. G. z układem, giestem i tonem wymownym, rzewnym, ale udanym, charakteryzującym naszych żydów w położeniu, gdy na nich skóra drży;—widząc w Wacławie M. wysokiego urzędnika, zawsze z kluczami od magazynów, nareszcie list od jego szwagra, czemuż nie miałem jego mowom wierzyć i czemuż 8% które mi za sprzedaż dawał, ja biedny żyd odrzucić miałem?“*

Przywołano Wacława M. prostego dozorcę przy magazynach, któremu czasem klucze powierzano. Ten oświadczył tylko, że paki w mowie będące, na żądanie speditora R. z magazynu na dworze kolei żelaznéj wywieść kazał; co się dalej z niemi stało, niewie; że je zaś sam Samuel G. ukradł, jest najprawdopodobniejszém, gdyż biorąc często z magazynu tytoń i cygara, miejscowość znał najdokładniéj i najlepszą porę do kradzieży obrać mógł.

Zresztą Wacław M. wszystko a wszystko zaprzeczał, cokolwiek S. G. o nim, jako głównym sprawcy kradzieży mówił. Powstała więc między niemi scena, którą chcąc wiernie oddać, trzebaby cały akt dramatu napisać. Dość natem, iż z dyalogu żwawego, pełnego akcyj, obaj winowajcy zwycięsko wyszli; S. G. bowiem wydał się jako w dobréj wierze pośredniczący w sprzedaży, a W. M. jak gdyby rzeczywiście o żadnéj kradzieży nie wiedział.

Przystąpiono do badania świadków. Ikel F. z Brzeska i Izak W. podali wartość skradzionych im towarów na 2000 złr. m. k. Gdy Izak W. podawszy swą szkodę do przyległego pokoju się oddalił, zawołał prezes na świadka *Kahlmann Schenker;* Izak W. nieusłyszawszy dobrze co, i sądząc, że o jego szkodzie mówiono, z wyrazem największéj trwogi, z giestem trudnym do opisania, czemprędzéj przed sąd wyskakuje i woła: „aj waj, *kann man schenken?* za co *schenken?* ja go nie daruję!“ Ten niespodzianie utworzony kalambur, całą salę w homeryczny śmiech wprawił. Tymczasem stawił się Kahlmann S. i zeznał, że słyszał, jak się Wacław M. o wydanie towarów z Samuelem G. umawiał, listu jednakże u nich żadnego nie widział, tudzież że Wacław M. rzeczywiście z magazynu pakę wydał i na wóz wtoczyć pomagał. Ostatnią okoliczność potwierdził także wyrobnik Mateusz B. z tą tylko odmianą, iż sobie dobrze nie przypomina, czy stojący tu W. M. wydawcą był, lecz jest do niego podobnym. Drugi wyrobnik Kasper Ch. zeznał względem drugiéj paki, że ją z wagonu wraz z Samuelem G. wytoczył, Wacława M. jednakże przy tém nie widział. Powyższe badania skończyły się o 1éj godzinie po południu (d. 26go) poczém posiedzenie do 4éj odroczono.

Gdy o tym czasie sąd zasiadł, zaszedł ciekawy i niespodziany epizod. Podczas pauzy bowiem, przyniósł dozorca więzień prezesowi dwa weksle z akceptem Samuela G., jeden na 96 złr. drugi na 100 złr. m. k., które Wacławowi M. odebrał. Spytano się więc tegoż, zkądby je wziął; a on rzecz tak opowiedział: „O 8éj godzinie zrana, nim mnie tu na posiedzenie przyprowadzono, przyszli z dołu do mego na drugiem piętrze znajdującego się więzienia, Lazar B. także więzień, i Samuel G., w obecności aresztantów Iakóba K., Macieja P. i Arona K., ofiarowali mi te dwa weksle i 70 złr. gotówką, żądając, abym całą winę wziął na siebie, Samuela G. zaś jako w dobréj wierze ze mną przy kradzieży czyniącego, przedstawił; na to nie przystałem, zatrzymałem jednakże weksle, aby je wysokiemu sądowi przedłożyć.“

Dla sprawdzenia téj okoliczności kazał prezes wszystkich przez Wacława M. powołanych aresztantów przyprowadzić.

Tymczasem badano Samuela G., ten opowiadał, że weksle dla swéj żony wystawił, aby miała przez ten czas z czego żyć, gdy on w więzieniu przebywać będzie; jakim sposobem weksle te w ręce Wacława M. się dostały, tego wcale nie wie.

Lazar B., w sądach od dawna znany, przybrał minę, jak gdyby i trzech zliczyć nie umiał; zapytany o weksle, czy porozumiawszy się już wprzód z koleżką, czy też jak to mówią, pismo nosem zwąchawszy, z największą flegmą tak odpowiedział: „Wczoraj wieczór prosił mnie w więzieniu Samuel G., żebym mu napisał dwa weksle dla żony; com też zrobił, a gdy je podpisał, leżały u mnie na stole do dziś dnia; o 8 zrana wpadł do mnie z drugiego piętra Wacław M. i porwał je.“

Prezes: a tyś pozwolił na to?

Lazar B.: Wysoki sądzie, ja się akurat modlił i miałem gębę (czoło) pacierzem (10 przykazaniami) zatkaną.

Prezes: Zkąd wziąłeś papieru na weksle?

Lazar B.: Miałem, bom pisał *Glückwunsch* dla N. P.

Prezes: Ale na wekslu znać dwojaki atrament?

Lazar B.: Ja go miał dwa atramenty — w więzieniu Wacława M. nigdy nie byłem.

Badano daléj Macieja P. i Jakóba K., ci zeznali, że rzeczywiście Samuel S. i Lazar B. byli w więzieniu Wacława M. i temuż w obecności Arona K. weksle dali, zaś 70 złr. tylko pokazywali i dać obiecali.

Badano wreszcie Arona K. który przy téj wekslowéj sprawie obecnym być miał. Ten jednakże przybrawszy wyraz twarzy martwy, jakby męczennika wielkiéj prawdy, na któréj wielokrotne więzienne wpływy wypiętnowane były, oświadczył, iż był razem z Wacławem M. w więzieniu, lecz tam ani Samuela G. ani Lazara B. nié widział, i o żadnych wekslach nie wie.

Aby przecież do prawdy dojść, kazał sąd w celu wynalezienia wspomnionych 70 złr., Samuela G. i Lazara B. tudzież ich więzienia zrewidować. Nie znaleziono jednakże nic, prócz kilku szpargałow i klucza u Lazara B.

Zapytał się go prezes: od czego ten klucz?

Lazar B.: wysoki sądzie! od mego aresztu.

Prezes: na co?

Lazar B.: żeby się zamknąć.

Prezes: na co?

Lazar B.: żeby mnie nieukradli.

Przy takich odpowiedziach niemógł sąd w żaden sposób dojść prawdy, na któréj cały ten wekslowy epizod przez tak genialnych poetów osnuty był. O siódmej godzinie wieczór, odroczył sąd posiedzenie na następny dzień.

W tymże dniu to jest 27go b. m. wysłuchano jeszcze prócz innych mniéj ważnych świadków, Annę G. żonę Samuela G., która zeznała, iż widziała jak jéj mąż dał Wacławowi M. raz 400 drugi raz 50 złr. C. k. prokurator żądał, ażeby sąd Wacława M. za bezpośredniego winowajcę powyższéj kradzieży, Samuela G. zaś za współwinowcję tejże uznał, i pierwszego na 10, drugiego zaś na 5 lat ciężkiego więzienia skazał. Obrońców było dwóch; stanowisko ich, szczególniéj zaś Dra Machalskiego, którego klientem był głównie obwiniony Wacław M., było wobec c. k. prokuratora bardzo trudne. Obrony ich bowiem w jednym punkcie tylko zgodzić się mogły, tojest że obaj w ostateczności zbrodnię tę nie jako kradzieży, lecz jako przeniewierzenia przedstawić usiłowali; zresztą zaś obrony się krzyżowały.

Dr. Mraczek bronił Samuela G. z młodzieńczym zapałem; przedstawił go, jakoby działał z Wacławem M. zupełnie w dobréj wierze, niedomyślając się kradzieży, całą winę zaś na ostatniego złożył. Takim sposobem miał Dr. Machalski z dwoma przeciwnikami do czynienia; z tak trudnego zadania wywiązał się jednak z powszechną aprobacyą przytomnych; po jego obronie zdawało się bowiem, iż Samuel G. sam był sprawcą kradzieży. Weksle, jak w posiedzeniu tak i w obronach ciekawą rolę odegrały, jeden i drugi obrońca sprawę tę na swą korzyść a zatém na niekorzyść drugiego wykładał tak, iż w końcu na to się broniący zgodzić musieli, iż epizod ów jako niedowiedziony, żadnéj stronie szkodzić nie może.

C. k. prokurator utrzymał się przy swoim wniosku a sąd po dwu godzinnéj naradzie wydał wyrok: iż Wacław M. jest jako główny sprawca, Samuel G. zaś jako wspólnik winnym zbrodni kradzieży, za co pierwszego na 6, drugiego na dwa lata ciężkiego więzienia skazuje.

M. K.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. **Kursa telegraficzne z d. 9go lipca. — Augsburg $104\frac{1}{2}$. — Hamburg $76\frac{1}{2}$. — Londyn złr. 10 kr. $9\frac{1}{2}$. Paryż $121\frac{5}{8}$. — Agio od złota $7\frac{3}{4}$. — Metaliki 5-procentow. $83\frac{15}{16}$. — Metaliki B. 5-procent. — Pożyczka narodowa 5-procent $85\frac{3}{16}$. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. $80\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $73\frac{3}{8}$. Metaliki 4-procen. $65\frac{3}{4}$. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 $335\frac{1}{4}$. — dtto z roku 1839 $144\frac{5}{8}$. — Losy z r. 1854 4-proc. 110 — Akcye Bankowe 1017. — Akcye kolei żelaz. północnéj 1900. — Akcye kredytu ruchomego $240\frac{3}{4}$.**

Kurs krakowski **z d. 9go lipca. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. $100\frac{1}{2}$, płacą 100. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 414, płacą 411. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów $98\frac{1}{4}$, płacą $97\frac{1}{2}$. — Cwancygiery żąd. 105, pł. $104\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. żąd. złr. 8 kr. 18, pł. złr. 8 kr. 12. — Napoleon d'ory 20-frank. żąd. złr. 8 kr. 10, pł. złr. 8 kr. 5 mk. — Dukaty ważne holend. żąd. złr. 4 kr. 48, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 50, pł. złr. 4 kr. 45 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. ż. $97\frac{1}{6}$, pł. $96\frac{1}{2}$. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. $82\frac{3}{4}$, płacą $82\frac{1}{4}$. — Obligacye indm. z kupon. ż. $81\frac{1}{2}$, pł. $80\frac{5}{6}$. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. $84\frac{3}{4}$, płacą $84\frac{1}{3}$.**

Kurs lwowski **z d. 6go lipca. — Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 47. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 16. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 31. — Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 11. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 9. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 80 kr. 57. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 84 kr. 20.**

Kurs wiedeński **z 8go lipca. — Metaliki $83\frac{7}{8}$. — Nowa pożyczka $65\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1016. — Akcye kolei żelaznéj północ. $192\frac{1}{8}$. — Agio od złota $7\frac{1}{2}$, od srebra $4\frac{1}{2}$. — Oblig. uwoln. grunt. $80\frac{7}{8}$. — Pożyczka ostatnia narodowa $85\frac{1}{8}$. — Promessy galicyjskie —**

Kurs warszawski **z 6go lipca. — Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. 17; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 85 kop. 90, wartość kuponu r. 1 k. $6\frac{2}{3}$. Listy zastawne III okresu oprócz kup. żąd. rs. 14 kop. 58, wartość kuponu kop. $2\frac{1}{2}$.**

Kurs wrocławski **z 8go lipca. — Banknoty austryac. $98\frac{1}{4}$ ż. — Bankn. polsk. $95\frac{1}{12}$ ż. — Listy zast. polskie dawne $92\frac{1}{12}$ ż.; nowe $92\frac{1}{12}$ ż. — Listy zast. poznańskie $98\frac{3}{4}$ d., 4-proc. 92 ż. dtto $3\frac{1}{2}$-proc. $86\frac{3}{4}$ ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska $79\frac{3}{4}$ d.**

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 8 lipca. *Assemblée nationale* zawieszoną została na dwa miesiące, z powodu, iż usiłowała w artykule swoim dowieść, że wybory we Francyi nie są wolne. *Estafette* otrzymała ostrzeżenie, albowiem powiedziała, iż rezultat wyborów paryskich jest wyrazem politycznym całéj Francyi.

Londyn 7 lipca. Na posiedzeniu Izby niższéj lord Palmerston na interpelacyę Berkeleya oświadczył, że rząd przeciwnym jest projektowi kanału Suezkiego, gdyż kanał ten odłączyłby Egipt od Turcyi i zagrażałby Indyom angielskim.

Liworno 5 lipca. Tak tu jak i w Genui panuje ciągła spokojność; w Genui odbywają się dalsze śledztwa i aresztowania.

Werona 7 lipca. O stanie zdrowia J. Ex. marszałka hr. Radeckiego nie będą już wydawane dalsze biuletyny. Przebieg choroby idzie zwykłym trybem.

Dzienniki głównie zajęte są opisami wypadków we Włoszech; wypadki w Genui zaszłe, są już dość dokładnie wiadome, jednak o tem co było w Neapolitańskiem ogólne dotąd i niejasne dochodzą wieści. Tyle wszelako zdaje się pewnem, że i tam spokojność zupełna panuje.

Na dniu 3 b. m. w Izbie sardyńskiéj rozpoczął hr. Revel nowe interpelacye z powodu wypadków zaszłych w Genui; zażądał nowych szczegółów od ministra spraw wewnętrznych. P. Ratazzi odpowiedział, że śledztwo prowadzone jest z wielką energią, że liczba i nazwiska osób przytrzymanych, będą w dzienniku urzędowym ogłoszone, i że ze sprawcami owego zaburzenia rząd postąpi sobie z całą surowością prawa. Minister dodał w końcu bez żadnych ogródek, że zamach ten jest dziełem stronnictwa Mazzinistów. Wyrazy p. Ratazzi przyjęte były z powszechném zadowoleniem.

Mówią także, że gabinet turyński zamyśla wystósować okólnik do wszystkich dworów europejskich, skoro tylko śledztwo kryminalne ukończoném zostanie. W okólniku tym rząd sardyński chce zdać sprawę z swego postępowania, jakoteż chce wykazać korzyści systematu politycznego jakim się kieruje, aby dowieść, że ten tylko systemat zastósowany do całych Włoch, może zapewnić spokojność i pomyślność półwyspu. Dzienniki podające tę wiadomość, dodają uwagę, że zapewne dowodzenie to napotka wielką opozycyę u innych państw.

Według depeszy telegraficznéj z Marsylii z 6go t. m. przybył tam z Tunis wice-konsul angielski Crove z protestacyą wystósowaną przez wszystkich konsulów przeciwko dejowi tuniskiemu. W Tunis bowiem zdarzył się znów wypadek nacechowany okrucieństwem i fanatyzmem muzułmańskim. Jakiś żyd na szyderstwo Maurów odpowiedział obelgą rzuconą na Mahometa. Wskutku tego został uwięziony, ścięty na rozkaz beja a ciało jego wydano mściwej tłuszczy.

Jenerał-gubernator algierski donosi z Algieru depeszą 3go lipca datowaną, że dywizya Mac-Mahon wzięła szturmem wieś Agmunt-Izem zasłonioną silnemi szańcami i bronioną przez licznych Kabylów. Równocześnie zręcznym manewrem, Francuzi wrzucili Kabylów w głąb gór i wąwozów.

Pełnomocnicy francuski, rosyjski, pruski i sardyński zasiadający w komisyi reorganizującéj Księstwa Naddunajskie, spisali cztery równobrzmiące noty i wręczyli je Porcie, oskarżając władze mołdawskie o nielegalne czyny i oświadczając niepodobieństwo wchodzenia w stósunki z Dywanem wybranym wśród takich bezprawiów.

Z Indyj wschodnich nie nadeszła jeszcze poczta któraby przyniosła późniejsze po 27 maja wiadomości o powstaniu tam wojsk krajowych, do którego to dnia sięgały wiadomości przez ostatnią pocztę wschodnio-indyjską przywiezione, a które przed tygodniem podaliśmy. Dzienniki angielskie zamieszczają ciągle jedynie nowe listy i szczegóły wówczas z Indyj nadeszłe, lecz o tych samych wypadkach.

(Nadesłane).

Z Miechowskiego 8 lipca.

Śmierć księdza Juliana Wędrychowskiego proboszcza parafii więcławskiéj leżącéj w dawnym powiecie krakowskim dzisiejszym miechowskim, kanonika kolegiaty lubelskiéj, zmarłego w Więcławicach w dniu 6 lipca, nie tylko napełniła smutkiem serca jego przyjaciół, pokryła żałobą parafię, ale boleśnie dotknęła całą okolicę. Strata bowiem gorliwego w wierze i światłego plebana, godnego nosić miano pasterza owczarni Chrystusowéj, (jakich nieszczęściem nie często spotykamy między naszymi proboszczami), będącego pierwszym według ustawy Zbawiciela nauczycielem ludu, — jest klęską publiczną, niegłośną wprawdzie i niewidoczną zrazu, bo równie cichym, spokojnym i głębokim jest wpływ plebana, lecz dotkliwą bezpośrednio dla okolicy, pośrednio dla całego narodu. Jest stratą, powtarzamy, publiczną; gdyż plebanie są podwaliną stanu duchownego, który słusznie u nas dawniéj, gdy pełnił swe obowiązki prywatne i publiczne, nazywano pierwszym stanem w Rzeczypospolitéj.

Jak wielki, jak zbawienny może być wpływ gorliwego, światłego, nie o dobro osobiste, lecz o dobro swéj owczarni dbałego plebana, widzieliśmy podczas 20-letniego zarządu parafią więcławską przez zmarłego księdza J. Wędrychowskiego, który wyszedł z zakonu księży Pijarów w Warszawie. Nadto w świeżéj pamięci mamy niedawny tego dowód. Gdy bowiem w zeszłym miesiącu bajeczna wieść o zniszczeniu świata przez kometę przeraziła ludzi, którzy niestety tak łatwo w bajkę a tak trudno w prawdę wierzą, w wielu parafiach gdzie plebanie są mniéj gorliwi lub więcéj dobrem własnem niż dobrem owczarni zajęci, szerzył się między ludem przestrach, który nie napędzał go ku dobremu, lecz oddalał od pracy uczciwéj, skłaniał do próżniactwa, pijaństwa i występków; tymczasem w licznych wioskach należących do parafii więcławskiéj nie tylko trwał spokój i praca, ale obok bojaźni Bożéj, wzrosła ufność w Opatrzność Boską, dzięki jasnym i pięknym naukom księdza Juliana o najmędrszym i opatrznym rządzie Boga w świecie, dopuszczającego niekiedy klęsk na ludzi, nie dla zagładzenia, lecz dla poprawienia tychże.

Dzisiaj właśnie duchowieństwo, obywatele i lud wiejski zgromadziwszy się nie tylko z parafii lecz z całego prawie powiatu, oddali ostatnią posługę czcigodnemu plebanowi, niosąc na swych barkach doczesne jego zwłoki do grobu, i opłakując stratę światłego człowieka, zacnego obywatela kraju, gorliwego księdza, gdyż zmarły będąc prawym pasterzem owczarni Chrystusowéj, łączył w sobie jak należy te wszystkie przymioty i obowiązki. Gdy zmarły, chociaż zarządzający przez lat kilkanaście zamożną w dochody parafią, wspierając jednak ubogich, nie zostawił prawie żadnego majątku, przeto wdzięczni parafianie postanowili kosztem przez składkę w parafii zebranym, wznieść mu nagrobek w kościele parafialnym.

J. C.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	I. od kr.	I. do zr	I. do kr.	II. Gatunku od zr	II. od kr.	II. do zr	II. do kr.	III. Gatunku od zr	III. od kr.	III. do zr	III. do kr.
Metz pszenicy zimo.	—	—	5	15	—	—	4	22¾	—	—	4	22½
„ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	2	30	—	—	2	18¾	—	—	2	11¼
„ jęczmienia .	—	—	2	—	—	—	1	52½	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	1	48¾	—	—	1	45	—	—	1	39
„ bobu . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ orkiszu . .	—	—	2	10	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł . . .	—	—	5	—	—	—	4	45	—	—	—	—
„ fasoli . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu piech	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	10 2/4	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędwicy	—	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz siemienia lnia.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków .	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	37½	—	—	1	15	—	—	1	—
„ słomy „	—	—	—	56	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	47½	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	42	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. 1/8 meca	—	—	—	24	—	—	—	22	—	—	—	20
„ częstochow. „	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	—	1	15¾	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	—	—	—	52½	—	—	—	48	—	—	—	39
„ tatarczanéj „	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki tatarczanéj „	—	—	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 7 lipca 1857 r.

Przyjechali od 8 do 9 lipca.

HOTEL POLLERA. Kosutz Rozalia z córką z Warszawy. Ruczka Ludwik proboszcz z Kolbuszowy. Bielowski August bibliotekarz, baron Geismar Aleksander ze Lwowa. Bombe Henryk kupiec ze Szląska. Sołdraczyński Ignacy wł. dóbr z Jabłonki. Skroch Henryk kupiec, Weker Edward, Matzki Otto z Prus. Rechtenberg Rudolf z familią ze Szląska.

Wyjechali. Drzymalik H. profesor do Rzeszowa. Sadowski Aleksander wł. dóbr, Strahl Henryk kupiec do Wiednia. Buntebord Gustaw, Rieloff Teodor, Gersdorf Henryk do Prus. Treissler Józef do Bielska. Sarocki Antoni do Jaworzna. Benoe Atanazy do Galicyi. Kosutz Rozalia do Lwowa. Bombe Henryk do Szczecina.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Keyel nauczyciel religii z Rosyi. Andoni Dyament sekretarz kapituły metropolitalnéj z Wrocławia. Erazm Różycki prezes z Kielc. Napoleon Halicki radzca stanu z Warszawy. Józef Wędrychowski obyw. z Polski. Franciszek Boncek ajent z Ołomuńca. Zofia Wlassenkow obywatelka z Rosyi. Oskar Flatt urz. z Zakopanego.

HOTEL SASKI. Józef Wyszyński c. k. komisarz cyrkułowy. Ignacy Mecherzyński obywatel z Polski. Andrzéj Holzapfel c. k. rotmistrz. Karol Hubicki referendarz sądu apelacyjnego, Pantaleon Libelt, Stefan Kwilecki, Bolesław Sikorski, Bolesław Lutomski, Bolesław Błociszewski, Stanisław Błociszewski, Marya Tomaszewski studenci z Poznania. Józef Schapra obywatel z Chrzanowa. Jan Rojewski ob. z Polski. Antoni Jurowski, Ferdynand Boskowicz obywatele z Wołynia. Cezar Haller de Hallenburg dziedzic dóbr z familią z Polski. Jan Bieliński zastępca profesora przy gimnazium w Tarnowie z Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Franciszek hr. Komorowski właciciel dóbr, Zofia Rulikowska wł. dóbr z familią z Wrocławia. L. hrabina Stadnicka wł. dóbr z Nawojowy. Teresa hr. Weissenwolf właśc. dóbr z Ruskiéj wsi. Helena de Docan właśc. dóbr, Katarzyna de Kiriak wł. dóbr, Walerya Dubois obyw. z Jass, Wojciech Serwatowski właś. dóbr z familią z Karlsbadu, Szczęsny Włodek ob. z Rosyi, Patrycy Bechowski wł. dóbr ze Lwowa. Adolf Spaczek wł. dóbr z Bezbrody. Józef Mozer c. k. urzędnik, Franciszek Otto lekarz obwodowy, Józef Otto obywatel z Nowego Sącza.

Wyjechali: Albin Pieniążek wł. dóbr, Bonawentura Pieniążek wł. dóbr do Ojcowa, Karol Heyrowski profesor akademii do Pragi. Sydonia Hatky wł. dóbr z familią, Fryderyk Mösz wł. dóbr z familią do Eperies. Edward Klopmann wł. dóbr z żoną do Szczawnicy. Teofila Olechowska ob., Kanty Olechowski ob. do Tarnowa.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . .	o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki .	o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia .	o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy	o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . .	o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki .	o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . .	o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy	o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . .	o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . .	o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	328'''02	+16°4	46	zachodni średni	pogoda z chmurami		+20°0	+21°0
	10	328 37	+12 9	83	płn. zach. słaby	pogoda			
9	6	328 53	+12 0	82	zachodni „	pogoda z chmurami			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu." *Antoni Czapliński,* rządzca drukarni.